

Nie chcą elektrowni wodnej na swoim terytorium

23 kwietnia 2019

Ponad 50 rannych, gumowe pociski, podpalony samochód policyjny i sprzęt budowlany, gaz łzawiący – to efekt burzliwych protestów mieszkańców rejonu wąwozu Pankisi w Gruzji przeciwko budowie elektrowni wodnej.

<https://www.youtube.com/watch?v=sB7m8hyzvSs>

Rejon Pankisi to obszar Gruzji graniczący z Rosją, zamieszkały w większości przez Kistów, jedną z grup etnicznych Czeczenów. Mieszkańcy protestują przeciwko budowie kolejnej elektrowni wodnej – Hadori 3 na rzece Akazani, a głównym powodem protestu obawy, że budowa zmusi mieszkańców do przeniesienia się w inne regiony kraju.

„Budowa elektrowni oznacza, że oni chcą nas wysiedlić. Nigdzie nie pojedziemy, będziemy walczyć do końca. Jeśli oni tutaj zbudują elektrownię, to wszystko wokół zamieni się w błoto” – mówił mediom jeden z protestujących Melhaz Metoprishwili.

Protest był bardzo burzliwy. Krewcy mieszkańcy wsi Birkinai, gdzie znajdowało się centrum protestu zagrodzili drogę maszynom budowlanym. Wezwano policję, która zaatakowała protestujących. Jednak protestujący, uzbrojeni w pałki i kamienie osiągnęli przewagę na policją, choć ta używała gumowych kul i gazu. Podpalono samochód policyjny i koparkę. Starcia zakończyły się 55 rannymi, z których 38 to policjanci. Władza zatem musiała się wycofać, choć próbowano wcześniej przekonać niezadowolonych perspektywami rozwoju, jakie staną przed regionem, kiedy inwestycja zostanie ukończona.

Na miejsce starć przybyli członkowie rządu gruzińskiego, by załagodzić sytuację. W składzie delegacji było dwóch wicepremierów, minister spraw wewnętrznych minister

infrastruktury, minister środowiska i doradca premiera ds. rozwoju regionalnego.

Po wstępnych rozmowach obiecano, że budowa zostanie wstrzymana, a wznowiona będzie jedynie w przypadku, gdy zgodzi się na nią większość mieszkańców.

„Musimy się zatrzymać i zastanowić, gdzie zrobiliśmy błąd i jaki. (...) Co się tyczy tej hydroelektrowni, to rozmowy z wami będą kontynuowane i będzie podjęta taka decyzja, która zostanie zaaprobowana przez miejscowych mieszkańców. Musicie wiedzieć jedno – rzucanie kamieniami to nie jest wyjście” – mówił minister spraw wewnętrznych Georgij Gaharija.

Prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili na FB napisała, że „jedyne sposoby, to porozumienie” i że jest gotowa w ramach swoich pełnomocnictw zrobić wszystko, by bronić interesów państwa, ale i każdego człowieka.

Wydarzenia w Gruzji pokazały, jak władza powinna reagować na zorganizowany i zdeterminowany sprzeciw swoich obywateli – rozmową i argumentacją.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu